



syrenka

Solidarność

NR 12 / 10.05.82.

POLSKA, 1 MAJA 1982.

Na początku - 80-100 lat temu - był 1 Maj świętem czysto robotniczym.

Zrodziła go krew przelana w walce o prawa robotników - do godnego człowieka życia, do godnej człowieka pracy, do wolności. Pierwsze demonstracje pierwszomajowe były protestem, były skierowane przeciwko nędzy, zniewoleniu, beznadziejności. Odmienność 1 Maja od innych świąt była zasadnicza - był świętem buntowniczym. Demonstrujących ludzi łączyła głównie niezgoda na rzeczywistość. 1 Maja pachniało rewoltą.

Zupełnie innego rodzaju majowego święta doświadczaliśmy jeszcze niedawno w Polsce; jego najdoskonalsze, najbardziej wyrafinowane odmiany są praktykowane w ZSRR. Defilady typu sowieckiego nie mają w sobie nic ze spontaniczności i temperatury buntowniczego święta. Uformowane na wzór wojskowy oddziały defilujących wykonują tylko wyuczone wcześniej, ściśle określone czynności, których funkcją jest prezentacja haseł, symboli i alegorii, głównie związanych z ideologią komunistyczną i polityką rządzącej ekipy. Zimna perfekcja i martwość tych imprez odzwierciedla trupi fałsz ideologii /choć wcale nie jest to zamierzone przez reżyserów/. W Polsce nigdy nie zbliżono się do moskiewskiego ideału, lecz prawdziwy sens tych pochodów jest zawsze ten sam - złożenie przez poddanych hołdu swym panującym. Symboliczny akt hołdu dokonuje się oczywiście przed trybuną zapełnioną członkami elity władzy. Równoległą funkcją takiego pochodu jest stworzenie efektu propagandowego.

Niezależne demonstracje pierwszomajowe w Polsce '82 zapoczątkowują, jak się wydaje, zupełnie nowy ich rodzaj. To, co działo się w Warszawie na Starym i Nowym Mieście, przypuszczalnie było zewnątrznie podobne do działań protoplastów sprzed 100 lat, podobne głównie swą buntowniczością. Lecz różnice są istotne.

Różnice zawierają się w treściach i mają swe źródło w zupełnie nowym stanie świadomości społeczeństwa. Przede wszystkim nie ma dziś na pewno owej luki ideologicznej, której istnienie dało w swoim czasie szansę komunistom. Robotnicy polscy roku 1982 nie są otwarci na żadne nowe ideologie. Nie znaczy to jednak, że już za jakąś szczególną ideologią podążają. Kierunek dążeń jest wręcz przeciwny - dominującym trendem jest tym razem powrót do źródeł, do podstawowego kwantum wartości humanistycznych, jak: wolność, sprawiedliwość, demokracja, suwerenność. Ewentualna ideologia jawi się Polakom tylko jako sposób organizacji społeczeństwa w przyszłości, gdy zagwarantowane zostaną wymienione wartości podstawowe. Polacy nie potrzebują i nie chcą nowej tożsamości - do tego właśnie byłaby potrzebna nowa ideologia. Polacy chcą sobie przypomnieć i utwierdzić swą prawdziwą, historyczną tożsamość, dławioną przez prawie 40 lat. Znamienną i piękną jest rzeczą, iż 1 maja poszliśmy najpierw do Kościoła - tam właśnie pulsują, nadal nieskazitelnie czyste, źródła naszej samowiedzy historycznej.

Może kiedyś, po zakończonej wojnie, wspomnimy ciepło Wronę - to ona skierowała ewolucję polskiego społeczeństwa en masse w tę stronę, ostatecznie i nieodwracalnie.

Zaryzykuje tezę - społeczeństwo polskie jest pierwszym w świecie społeczeństwem postkomunistycznym. Jeszcze nie w sferze funkcjonalnej, jeszcze niezupełnie w sferze obyczajowości, ale już całkowicie w sferze świadomości. Dlatego ten zupełnie obcy naszej mentalności system polityczny można utrzymywać jedynie siłą. Przypomina się teza Karola Marksa o nieuchronności rewolucji wobec zbyt dużej luki między „stosunkami produkcji” a „poziomem sił wytwórczych”. Życzę temu cholernemu brodacowi, aby mimo jego całej obmierzłości jeszcze ten jeden raz wyszło na jego...

B.I.

PRZEBIEG DEMONSTRACJI PIERWSZOMAJOWYCH

WARSZAWA. O godz. 10⁰⁰ wypełniły się warszawskie Kościoły, a głównie cztery Kościoły śródmiejskie /św. Aleksandra, św. Krzyża, św. Stanisława Kostki i katedra/, wymienione w szeroko kolportowanym apelu Janasa. Kazania wygłoszone przez odprawiających mszę księży koncentrowały się na problematyce pracy w jej humanistycznym i ewangelicznym wymiarze.

Bardzo liczny i rosnący z każdą minutą pochód „Solidarności” i NZS-u przeszedł od Placu Zamkowego ulicami Miodowa, Ługa, Freta do Rynku Nowego Miasta, a następnie ulicami Starą i Bolesć w dół do Wisłostrady. Odbył się tam wiec, trwający ok. pół godziny. Udział brało około 30 tysięcy ludzi. Funkcję trybuny spełniła budka z piwem. Niektóre ze skandowanych haseł: „Solidarność”, „Polska dla Polaków”, „Uwolnić internowanych”, „My chcemy Lecha”, „Polska wolna”, „Radio Solidarność”, „Niech żyje Papież”, „Bujak”, „Bratkowski”, „Mazowsze”, „Zwyciężymy”. Śpiewano: „Boże, coś Polskę”, hymn narodowy, „Żeby Polska była Polską”. Niesiono kilkanaście transparentów „Solidarności”, transparenty: „S” była, jest i będzie”, „Uniwersytet z robotnikami”, „Uwolnić wszystkich internowanych”. Wspaniała atmosfera, coś pomiędzy wiecem a piknikiem. Cały czas daleko posunięta wstrzeźliwość policji. Obecne były dwie zachodnie ekipy telewizyjne. Wiec zakończył się ok 13.15 w pełnym spokoju.

Od godz. 11 trwała żywiołowa demonstracja przed Uniwersytetem. Z bramy Uniwersytetu wyrzucono czerwone flagi zastępując je sztandarami „Solidarności”. Większość obecnych miała w klapie znaczki „S” lub Matki Boskiej Częstochowskiej. Skandowano hasła w rodzaju „Uwolnić Lecha”, „Niech żyje Wałęsa”, „Niech żyje Bujak”, „WRON za Dón”, „Wrona skona”, „Siwak do szkoły” etc. Ludzi kilka tysięcy. Sto metrów od demonstrantów przy ul. Królewskiej stał kordon policji. Oczywiście istniało silne napięcie między policją a ludźmi, lecz obie strony nie wykazywały skłonności do bliższego kontaktu. Dominowała młodzież studencka i gimnazjalna; niezwykłą aktywność wykazywały, stosunkowo nieliczne, starsze panie!

Pochód partyjny - przemykający jakimś opłotkami, smutny szpaler załęczonych, ogłupiałych i kolaborantów. W dodatku mocno podstarzałych, uderzający był brak młodzieży! Liczebność jednak dosyć duża /choć wielokrotnie mniejsza niż za Gierka/ w dużej mierze wskutek dostarczenia do stolicy transportów „spontanicznych” demonstrantów z całego województwa i wyznaczenia „limitów” dla zakładów pracy.

Policji było sporo. Naliczyliśmy co najmniej 50 suk i autobusów w różnych miejscach, kilka armatek wodnych oraz, nie wiedzieć czemu, spore ilości polewaczek ulicznych z MPO. Ściągnięto posiłki z terenu /„bardzo pana przepraszam, w którą stronę jest Katedra?” - zapytał kapral MO naszego reportera na Krakowskim Przedmieściu/. Większość chłopców z odwołów nie wychodziła w ogóle z samochodów oddając się rozmyślaniom. Nastroje grobowe - miny ponure, prawie żadnych rozmów - widac było z zewnątrz wyraźnie. Oddziały operacyjne gorliwie wypełniały zadanie ochrony wroniego pochodu i urzędów państwowych przed elementami antysocjalistycznymi.

Sukces demonstracji niezależnej zaskoczył wszystkich, łącznie z organizatorami. Ci, których tam nie było, niech żałują - przez parę godzin oddychaliśmy wolnością.

B.I.

GDANSK. Pochód „Solidarności” przeszedł od dworca PKP do Pomnika, pod którym złożono kwiaty. Następnie skierowano się do Katedry, w której uczestnicy wysłuchali mszy świętej. Po mszy cały pochód udał się pod dom Lecha Wałęsy /spóry kawał drogi/ gdzie odbył się wiec. Pani Wałęsowa pokazała najmłodszą córeczkę, tłum skandował „Wiktoria”. Frekwencja kształtowała się na poziomie 100 tysięcy. Starc z policją nie było.

POZNAN. Pochodu nie było. Ludzie przez cały dzień składali indywidualnie kwiaty pod Pomnikiem. Policja legitymowała większość uczestników.

Tu nie chodzi o Falklandy, Panie Kiszczak!

3 maja 82. O godz. 14⁰⁰ rozpoczyna się posiedzenie „Sejmu”. Pierwszym tematem - „porozumienie narodowe”. W tym samym czasie oddziały ZOMO rozpoczynają blokadę Starego Miasta, odcinając dostęp do Katedry św. Jana, gdzie na 18⁰⁰ planowana jest /jak co roku/ Msza Święta dla uczczenia rocznicy Konstytucji. Na Placu Zamkowym natomiast zaczęły się gromadzić grupki młodych ludzi - rozeszły się bowiem infor-

macje, że ma się tu odbyć demonstracja. Nie wiemy kto był jej inicjatorem. Jak zdołaliśmy się zorientować nie była to żadna z największych grup podziemnej „Solidarności”. Wezwanie do demonstracji padło na pochodzie majowym /tym „S”/, jednak nie zdołaliśmy ustalić kogo reprezentował wzywający. Nie wiemy też jaki miał być program demonstracji.

O 16⁰⁰ gdy liczba zgromadzonych wynosiła już 10 tys./wg. „Rzeczpospolitej”/ ZOMO-woy przystąpili do „rozpraszania”. Uruchomili sikawki i wyrzucili granatów z gazem łzawiącym. Poszły w ruch pałki. Tłum odpowiedział okrzykami „Gestapo”, posypał się kamieniem.

Nie wiemy jaki był cel „rozpraszania”. Czy w dniu obrad „sejmu” władze chciały spokoju za wszelką cenę?/Większość partyjnych bonzów jest przekonana, że sikawka, pałka i gaz, a jeśli to nie wystarczy to czołg, to najlepszy sposób na zachowanie spokoju./ A może przeciwnie? Może awantura miała być przestrożą dla posłów, by nie zagalopowali się zbyt w rozważaniach o „porozumieniu narodowym”. Najpewniej jednak władza chciała zademonstrować, że jest silna, zwarta i gotowa.

Msza odbyła się jednak z udziałem paru tysięcy osób, którym udało się przedostać do Katedry. Atmosfera nie sprzyjała religijnemu skupieniu, tuż koło Katedry, na rynku Starego Miasta, trwały zacięte walki na prowizorycznych barykadach. Po mszy uformował się pochód, który przeszedł ulicami Starego miasta do Długiej, gdzie na skutek blokady uległ rozczłonkowaniu. Liczył wtedy kilkanaście tys. ludzi.

W momencie gdy „sejm” uchwalił, że „...Poprawił się stan bezpieczeństwa publicznego. Uspokajają się emocje, stabilizuje się porządek społeczny...” demonstranci zajęli most Śląsko-Dąbrowski, gdzie zbudowali barykady. Zajścia objęły wówczas znaczny obszar miasta. „Rzeczpospolita” tłumaczy to makiawelicznym planem organizatorów: „...Po akcji sił porządkowych grupy rozpraszają się wszczynając burdy i awantury w miejscach z góry zaplanowanych. Rozprzestrzeniano się bowiem według schematu gwiazdowego coraz dalej i w różnych kierunkach od jądra, jakim był Plac Zamkowy. Miało to na celu wywołanie wrażenia, że demonstracja i protesty ogarniają całe miasto”. My jednak sądzimy, że był to skutek taktyki ZOMO - po opanowaniu Starego Miasta i Krakowskiego Przedmieścia poszerzało teren przez siebie kontrolowany. Demonstranci gromadzili się na jego obrzeżach.

Tymczasem w „sejmie” premier Rakowski rozwiewał złudzenia. Władza nie będzie rozmawiała ze społeczeństwem - mówił - bo by to oznaczało, że władza ma inne cele niż społeczeństwo. / My uważamy że istotnie ma inne, ściślej mówiąc, sprzeczne/ Nie będzie już żadnych negocjacji, żadnych porozumień. Odmówił też potwierdzenia, że rząd będzie respektował Porozumienia Gdańskie. „Porozumienie narodowe” w wersji Rakowskiego oznacza, że każdy ma prawo poprzeć WRONĘ i wstąpić do OKONIA. Jest tam miejsce dla wszystkich chętnych do kolaboracji, nawet jeśli należeli do „Solidarności”.

A na ulicach „chłopcy kiszczakowcy” zajmowali się po swojemu tymi, co WRONĘ poprzeć nie chcieli. Nie żałowali pał, wody i gazu. Wystrzelony granat ma taką prędkość, że nawet trafienie rykoszetem powoduje poważne obrażenia. Kilka takich granatów wpadło do mieszkań, powodując pożary. Kilka ZOMO wrzuciło do Kościoła św. Krzyża do którego także nasikało z armatki wodnej. Pobitych i kontuzjowanych jest na pewno co najmniej kilka setek. Czy można się zatem dziwić ludziom rzucającym kamienie z mostu na jadące Wisłostradą samochody policyjne? Czy można się dziwić okrzykiem „Gestapo!”, „Darmozjady!” i paleniu czerwonych flag? Władza tryumfuje: „Przerwano akcję, której celem było doprowadzenie do rozruchów na dużą skalę, zdyskredytowanie władzy i przywrócenie stanu sprzed 13 grudnia”, „O tym, że była to zorganizowana akcja, obliczona być może na dłuższy czas, świadczy incydent na Starym Mieście: zaobserwowano tam grupy młodzieży zaspakozowane w wiadra, koce i żywność, które udawały się w stronę kościoła o.o. Paulinów”. Do czego miały służyć wiadra „Rzeczpospolita” nie wyjaśnia.

Nie wiemy kto wpadł na pomysł demonstracji - jakaś grupa z „Solidarności” czy może z PZPR. Ale nie ma to znaczenia. Wniosek wydarzeń z 3 maja jest jednoznaczny. Napięcie społeczne jest tak wielkie, że wystarczyło tylko rzucić hasło - a pojawiły się tysiące ludzi. Cztery i pół miesiące stanu nie przyniosły zapowiadanych przez Jaruzelskiego skutków: spokoju społecznego, umocnienia władzy i poprawy gospodarki.

Przyniosły bezprawie i represje, wzrost przestępczości gospodarczej, spekulacji, nową falę korupcji dorównującą "osiągnięciom" okresu Gierka. Rozpadowi gospodarki towarzyszy odnowiona "propaganda sukcesu". Brak perspektyw rodzi desperację. Dotychczasowa działalność podziemnej "Solidarności" - prasa i krótkie akcje protestacyjne w zakładach pracy wielu ludziom już nie wystarcza.

Według gen. Kiszczaka zajścia spowodował międzynarodowy imperializm, chcąc odwrócić uwagę świata od konfliktu o Falklandy. Nie dziwimy się Kiszczakowi, że tak gorliwie broni tej władzy - w mało którym kraju facet wygadujący takie idiotyzmy mógłby być ministrem. Im nie chodziło panie Kiszczak o Falklandy, to ludzie mają już dość Pana i pańskich Kolegów.

ZYCZENIA WIELKANOCNE NA ZAKOŃCZENIE SUMY

W KATEDRZE WARSZAWSKIEJ, W DNIU 11 IV 1982 R./Fragmenty/

/.../ I dlatego dzisiaj, mimo tylu przeciwności i tylu załamania rąk, tylu zgorzkniałych nieraz opinii, Kościół wyraża stanowisko, że ugoda społeczną jest możliwa. To zdanie Kościoła jest poparte deklaracją pracy i służby, którą Kościół chce podjąć, na rzecz dobra wspólnego, ufny w pomoc nadprzyrodzoną, oraz tę wiarę, jaka jest w ludzie chrześcijańskim naszej Ojczyzny. Opierając się na tych wartościach, które od tysiąca lat zakorzeniły się razem z Ewangelią w naszej psychice, twierdzimy, że możliwa jest dzisiaj ugoda społeczna.

W ostatnich dniach Prymasowska Rada Społeczna, składająca się przeważnie z osób świeckich, napisała dokument, w którym wyjaśnia się szerzej, co to znaczy „ugoda narodowa”. Ten dokument rozesłałem do wszystkich biskupów z moim listem. List ten jest poleceniem, a także komentarzem do owego dokumentu i jednocześnie - można powiedzieć - jest pierwszym głosem w dyskusji. I myślę, że ten dokument i mój list dotrą do szerszego społeczeństwa. Kto będzie zainteresowany sprawą ugody narodowej, będzie mógł wypowiedzieć się w oparciu o zawarte tam myśli. A tak pragnęlibyśmy wypowiedzieć to, co nas boli i ukazać to, co jest możliwe do uczynienia wspólnym wysiłkiem.

Myślimy, że ugoda społeczna, to nie jest akt jednorazowy, że to wymaga dłuższego procesu, procesu tworzenia najpierw klimatu. Klimat to jest to, abyśmy czuli się u siebie w Kościele, i w domu, i na ulicy, i w urzędzie. I na ten klimat składać się musi kształtowanie wspólnego zaufania do siebie. Najpierw do sąsiada, do kolegi w pracy, a potem do dalszych grup społecznych. Spróbujmy zaufać sobie.

Potem trzeba kształtować warunki. To już jest rzecz bardziej konkretna, ale potrzebna, aby nastąpił sam akt ugody społecznej, której tak bardzo pragniemy. Jeżeli dziś jeszcze raz powtarzam życzenia, to życzę właśnie tej ugody społecznej, abyśmy wydobywając z siebie te wielkie siły ducha narodowego, dzięki któremu potrafiliśmy przetrwać tak wiele zawieruch dziejowych, coraz bardziej dojrżeli, coraz bardziej rozumni, coraz bardziej refleksyjni, potrafili dojść do tego, co jest pragnieniem nas wszystkich. I w tym, Najmilsi, Kościół pragnie podejmować swoją służbę i do tej współsłużby Kościołowi, społeczeństwu, ludziom, narodowi bardzo wszystkich zapraszam./.../

+ Arcybiskup Józef Glemp
PRYMAS POLSKI

Nowe pieśni legionowe c.d.

Mel. „Rozkwitały pęki białych róż”

Zakwitł SIERPNIEM polskich swobód kwiat
Po niewoli trzech dziesiątków lat
Przyszedł grudzień zmroził kwiatu pąk
I znów zabręczały kajdany u rąk.

Tańczy WRONA Kreml do tańca gra
Orzeł Biały czerń, na skrzydłach ma
Lecz WOLNOŚCI przyjdzie wkrótce czas
Generalskie wrony nie rozdziobią nas.

5...

TEZY PRYMASÓWSKIEJ RADY SPOŁECZNEJ
W SPRAWIE UGODY SPOŁECZNEJ /Fragmenty/

/.../ 1/ Jeśli owa ugoda społeczna, porozumienie między władzą a społeczeństwem, miałyby stanowić wyjście z obecnego impasu politycznego, musiałyby uzyskać szeroką akceptację społeczną. Otóż osiągnięcie owej akceptacji będzie możliwe tylko wtedy, gdy społeczeństwo uzyska przekonania, gwarancje, że jego nadzieje nie zostały definitywnie przekreślone. Ta umowa społeczna mogłaby być zawarta między władzą, a odpowiednimi, niezależnymi reprezentacjami zorganizowanych grup społecznych. W uzgodnieniach tych powinni uczestniczyć przedstawiciele realnych ~~sił~~ społecznych i opiniotwórczych, a więc przedstawiciele związków zawodowych, w tym zwłaszcza najliczniejszego NSZZ "Solidarność", związków zawodowych rolników indywidualnych i rzemiosła, przedstawiciele nauki i kultury, związków twórczych i młodzieży. W naszych szczególnych warunkach potrzebna byłaby też obecność Kościoła przy tych uzgodnieniach.

Przedmiotem ugody narodowej lub szczegółowych uzgodnień, które na tę ugodę będą się składać, powinny być warunki, tryb i termin usuwania restrykcji stanu wojennego i przywracania praw obywatelskich, niektóre ważniejsze propozycje ustawodawcze oraz ogólny program reformy i odnowy życia społecznego i gospodarczego.

Znaczenie polityczne i prawne oraz forma takich uzgodnień byłyby szczególne, byłyby to akty nietypowe i nadzwyczajne, a zależnie od potrzeb mogłyby mieć szerszy lub węższy zakres. Nie musiałyby regulować wszystkiego. Ale trzeba też z całą mocą podkreślić, że sytuacja w kraju jest przecież nadzwyczajna i tragiczna. Wymaga środków nadzwyczajnych. Wielki i pogłębiający się rozłam między władzą a społeczeństwem, szerzenie się objawów wrogości i wręcz nienawiści w sytuacji ciężkiego kryzysu wymagają formy społecznego porozumienia, która by przekonywała ludzi i gwarantowała proces odnowy, która by była zdolna obudzić nadzieję.

Z drugiej strony, ugoda powinna umocnić pozycję władzy państwowej i umożliwić jej skuteczną walkę z kryzysem, zważywszy, że stan wojenny spowodowany został właśnie słabością i zagrożeniem struktur państwa i ustroju, jakkolwiek nie był on jedynym sposobem ich ratowania i przyniósł wiele zła.

Ugoda społeczna, żeby działała skutecznie, powinna spełniać dwa warunki:

a/ powinna być zawarta przez władzę z ludźmi o społecznym autorytecie, mającymi w tym przypadku również znaczenie symbolu oraz reprezentującymi liczące się grupy społeczne,

b/ w ślad za nią powinny być stwarzane fakty i przedstawiane gwarancje, że droga ugody i porozumienia narodowego będzie trwałym czynnikiem normalizacji życia w kraju.

Ważnym warunkiem skuteczności ugody powinna być deklaracja dotrzymania wszystkich zawartych w 1980 roku umów społecznych, bez czego negocjowanie nowej ugody byłoby zupełnie niewiarygodne. Poszanowanie dla tych umów podkreślił w swym pierwszym przemówieniu z 13 grudnia 1981 roku przewodniczący WRON, a także Sejm PRL w swej uchwale z 25 stycznia 1982 roku.

2/ Podstawą ugody ma być uznanie przez władzę podmiotowości społeczeństwa, respektowanie faktu istnienia niezależnej opinii publicznej. Zrozumienie i uznanie przez władzę, że bez dialogu i uzgodnienia ze społeczeństwem spraw istotnych z kryzysu wyjść się nie da.

Z drugiej zaś strony, nieuniknionym warunkiem stabilizacji wewnętrznej jest rozumienie przez społeczeństwo wymogów ustrojowych i obiektywnej sytuacji państwa oraz jej zdeterminowania przez istniejące układy międzynarodowe. Komunikat 183 Sesji Episkopatu mówi o potrzebie realizmu w ocenie konsekwencji geopolitycznego położenia naszego kraju. Są to słowa wielkiej wagi. Rzeczywiste problemy narodu muszą być rozwiązywane w ramach układów historycznych. Żadna władza w Polsce nie miałaby nieskrępowanej dowolności w rozwiązywaniu problemów; nie ma jej też rząd obecny. Musi to społeczeństwu dyktować ~~roztropność~~ i umiar.

/.../ 5/ /.../ Opór społeczny wobec stanu wojennego może przybierać formę aktów przemocy, które mogą przekształcać się w błędne koło ~~terroru i represji~~. Akty te należy stanowczo potępić. Przeciwdziałanie im będzie skuteczne, jeśli równolegle rozwijać się będzie proces wewnętrzznego odprężenia i narodowego porozumienia. Warunkiem podstawowym skutecznej walki z nienawiścią i wzajemnymi urazami jest zasa-

dnicza zmiana orientacji oficjalnej propagandy w środkach masowego przekazu, które zwalczając w zasadzie wszystkie przejawy i osiągnięcia szerokiego ruchu odnowy ubiegłych miesięcy obraża społeczeństwo i jątrzy je przeciwko władzy.

6/ Problemy moralne wynikające z obecnej sytuacji szczególnie dotkliwie przeżywa młodzież. Załamanie się nadziei i niedostrzeżenie wyjścia z kryzysu prowadzi do buntu.

Młodzież w ogromnej większości usposobiona jest opozycyjnie, rozgoryczona i trawiona gorączką czynu. Nie zaradzi się temu środkami represji. Dlatego Episkopat Polski tak słusznie postawił problem autonomicznych stowarzyszeń młodzieży. Niezwykle pilną sprawą jest zorganizowanie niezależnych organizacji młodzieży studenckiej, zwłaszcza samopomocowych. Brak własnych organizacji jest jedną z istotnych przyczyn fermentu wśród młodzieży.

7/ Jedną z najważniejszych dziedzin, które oczekują pozytywnych rozwiązań, są sprawy ruchu związkowego. W powszechnym odczuciu społecznym nie będzie warunków do realizacji ugody społecznej i skutecznej walki z kryzysem bez reaktywowania istniejących związków zawodowych, a przede wszystkim cieszącego się szerokim poparciem społecznym NSZZ „Solidarność”. Wydaje się, że w chwili obecnej jednak władze nie mają wobec „Solidarności” jasnej koncepcji działania, a Komitet Rady Ministrów do spraw związków zawodowych nie przedstawił w tym zakresie konstruktywnych propozycji. Opublikowany tekst Komitetu robi wrażenie uchylecia się od społecznego dialogu na temat porozumienia narodowego. Podjęcie tej sprawy jest nagłą potrzebą.

W przekonaniu szerokich kręgów społecznych nie ma innej drogi do ugody, jak dotrzymanie zawartych w 1980 roku umów społecznych. Pierwszym kluczowym punktem umów społecznych było tworzenie niezależnych związków zawodowych działających w ramach Konstytucji PRL. Na tej podstawie, zgodnie z 87 Konwencją MOP, powstała i została zarejestrowana „Solidarność”. Już w okresie stanu wojennego przedstawiciele władz wielokrotnie zapewniali przedstawiciele Episkopatu o celowości i potrzebie działania „Solidarności” na zasadach statutowych.

/.../ 9/ Związki zawodowe powinny zachować swą niezależność nie tylko od administracji i państwowego pracodawcy, jak to formułuje Komitet RM do spraw związków zawodowych, ale również od organizacji politycznych. /.../

Warszawa, dnia 5.IV.1982 r.

13 MAJA ZM „URSUS” - „Solidarność” syta i dyrekcja cała.

15 min. strajk w „Ursusie” wypadł doskonale. Dyrekcja przekazała swojej zwierzchności, że strajku nie było. Podejrzewamy, że tak było w większości zakładów, stąd tryumfalny ton dziennika TV.

Poczta Główna - większość pracowników strajkowała całą godzinę. Kierownictwo nakłaniało do przerwania strajku.

W zakładzie „Elektromontaż” na Służewcu na 15 min. włączono syrenę.